



EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GOERING, hitlerowski prezydent Reichstagu, odbył poufną konferencję z kanclerzem Rzeszy

Dyrekcja poczty w Holandii wypuściła nowe znaczki pocztowe, z których dochód przeznaczony jest na opiekę nad dzieckiem.

ROK X.

ŚRODA, 7-go GRUDNIA 1932 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 341

ATAK CHEMICZNY we LWOWIE

na siedm kinoteatrów. — Nieznani sprawcy rzucili na widownie epruwetki, które wydzielaly przykry zapach

Tajemnicze tło „pachnącej” demonstracji

Lwów, 7 grudnia. W siedmiu kinoteatrach lwowskich zaszły ubiegłego wieczora zagadkowe wypadki wylania na podłogę cuchnącego płynu.

Nieznani sprawcy rzucili o jednej godzinie na widownię szklanke epruwetki, po których rozgnieceniu rozszedł się na widowni przykry zapach, tak, że publiczność zmuszona była wyjść, a przedstawienia zostały przerwane celem przewietrzenia sal.

Atak chemiczny przypuszczono na kina: Apollo, Atlantic, Kopernik, Stylowy, Marysińska, Casino i Pallace.

Dochodzenia policyjne w tej sprawie toczą się bez większych widoków powodzenia.

Sprawcy chemicznego ataku na kina wypełnili sprytnie swe zadanie, nie zwracając najmniejszej uwagi publiczności.

Jak dotąd, nie udało się ustalić tła tej dziwnej imprezy.

Przypuszczenie, że ma ona charakter antysemicki odpada wobec tego, że zamachu tego dokonano również na

dwa kinoteatry wyłącznie chrześcijańskie.

Poza tem powiadomiona została policja o rzuceniu buteleczki z cuchnącym płynem do sklepu Zygmunta Irrera przy ul. Gródeckiej 68.

Włamanie do konsulatu angielskiego

Złoczyńcy usiłowali rozpruć kasę ogniotrwałą, zostali jednak spłoszeni

Łódź, 7 grudnia. (ig) Dziś rano wydział śledczy w Łodzi zaalarmowany został wieścią o włamaniu do lokalu konsulatu angielskiego oraz biura agenturowego konsula Ernesta Gilberta przy ul. Piotrkowskiej 181.

Szczegóły włamania są następujące: Oficyna domu otoczona jest ogrodem. Ponieważ zimą ogród jest zamknięty i nikt tam nie wchodzi, włamywacze, którzy dostali się do domu jeszcze przed

zamknięciem bramy, przeskoczyli przez parkan ogrodu i ukryli się w altance.

W nocy, gdy wszelki ruch w domu ustał i zgasty wszędzie światła, włamywacze przystąpili do pracy. Przeszli na podwórze i dostali się do piwnicy, zrywając kłódki. Sklepienie piwnicy graniczy z lokalem, w którym mieści się biuro agenturowe i konsulat angielski. W ciągu krótkiego czasu złoczyńcy zdolali wybić dostateczny otwór, który umożliwił im przedostanie się do biur.

Widać było, na podstawie pozostawionych śladów, że złoczyńcy szukali łupu w całym biurze. Rozbili biurko, lecz w szufladach znaleźli tylko 100 zł. poczem zabrali się do rozpruwania kasy pancernej. W kasie znajdowała się większa ilość pieniędzy i przedmiotów wartościowych.

Ale tu niespodziewanie natrafili włamywacze na opór. Kasa była wyjątkowo mocno zbudowana. Prucie „rakiem” postępowało bardzo powoli. I być może w końcu dopięliby swego, gdyby w pewnym momencie nie zostali spłoszeni przez dozorcę nocnego. Salwowali się ucieczką, pozostawiając nadprutą kasę i narzędzia na ziemi.

Na miejsce przybył natychmiast naczelnik wydziału śledczego nadkomisarz Weyer, który przeprowadził dochodzenie i zarządził dokonanie zdjęć daktyloskopijnych. Precyzyjność roboty wskazywała, iż byli to wytrawni włamywacze. Zarządzono za nimi pościg.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się jutro

Łódź, 7 grudnia.

(it) Wobec przypadającego w dniu trzynastym święta, plenarne posiedzenie rady miejskiej, które miało odbyć się w bieżącym tygodniu, wyznaczone będzie dopiero na czwartek przyszłego tygodnia. Posiedzenie to będzie miało obfity porządek dzienny, ponieważ będzie ono ostatniem już przed ferjami zimowemi.

Bezpośrednio po Nowym Roku rozpoczyna się w radzie miejskiej prace nad uchwaleniem budżetu na rok przyszły.

Czy komorne będą obniżone?

Łódź, 7 grudnia.

(it) W dalszym ciągu akcji o redukcję komornego we wszystkich domach, Związek lokatorów i sublokatorów ponownie wysłał do Warszawy swą delegację, która będzie obecnie na terenie sejmu i rządu domagała się rewizji czynszów z roku 1914.

Jak już donosiliśmy w swoim czasie, w łonie rządu panuje opinia, by sprawę tę potraktować przychylnie, jako nakaz chwili w okresie wielkiego kryzysu i zużożenia ludności. Wobec powyższego związki lokatorów zamierzają interwenjować w tym kierunku, aby decyzję czynników rządowych w tej sprawie przyspieszyć.

Tajemniczy mord w okolicy Dżisny

Wilno, 7 grudnia.

Z Dżisny donoszą, że w poniedziałek w zagadkowych okolicznościach zamordowany został mieszkaniec wsi Olszyna, gminy mikołajewskiej, 28-letni Bazyli Poczopko.

Do Poczopki, w chwili, gdy ten przeglądał papiery i dokumenty, stojąc w pobliżu okna, dał nieznanemu sprawcy kilka strzałów rewolwerowych, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu skrytobójczego mordu nieznanemu sprawcy zbiegli.

W związku z tem morderstwem krążyć zaczęły pogłoski, iż zaszło tu morderstwo dokonane na tle politycznym.

Robotnicy sezonowi interwenjują

w sprawie nie przyznania im zasiłków

Łódź, 7 grudnia.

(it) Dziś popołudniu odbędzie się specjalne posiedzenie zarządów związków robotników sezonowych w Łodzi, celem powzięcia uchwał wobec nieprzyznania robotnikom sezonowym zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Jak wiadomo, niedawno związki otrzymały zapewnienie, że 3000 robotników sezonowych otrzyma zapomogi zimowe. Tymczasem wczoraj nadeszła do Łodzi wiadomość, że zarząd główny

Funduszu Bezrobocia postanowił inaczej.

Jak się dowiadujemy, jeszcze w bieżącym tygodniu udadzą się do Warszawy delegacje celem interwenjowania w ministerstwie opieki społecznej. Niezależnie od tego zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Łodzi na swem najbliższem posiedzeniu ponownie poweźmie uchwałę, aby zasiłki zostały tym robotnikom przyznane.

Postulaty kolejowe Łodzi

rozpatrzone będą na posiedzeniu państwowej rady kolejowej

Łódź, 7 grudnia.

(it) W przyszłym tygodniu odbędzie się w Warszawie posiedzenie rady kolejowej, która zajmie się opracowaniem nowego rozkładu jazdy na kolejach polskich. Ponieważ Łódź, w związku z ostatniemi zmianami, została pokrzywdzona i nie otrzymała dogodnych połączeń, tym razem delegacja Łodzi będzie

musiała walczyć energicznie o wypełnienie postulatów naszego miasta w dziedzinie komunikacyjnej.

W związku z tem, w bieżącym tygodniu oba ciała, które mają swą reprezentację w państwowej radzie kolejowej, a więc Izba przemysłowo-handlowa i magistrat, wybiorą przedstawicieli na nadchodzące posiedzenie.

BANKIER SOBOL ZWOLNIONY Z WIĘZIENIA

za kaucją 100 tysięcy złotych

Warszawa, 7 grudnia.

Szaja Sobol, bankier i dyskonter warszawski, aresztowany wskutek tajemniczej afery, został zwolniony z więzienia, gdzie siedział od kilku miesięcy.

Po zakończeniu śledztwa sędzia apelacyjny śledczy dla spraw szczególnej wagi zdecydował zwolnić Sobola z więzienia za kaucją w wysokości 100-000 złotych.

Ponieważ Sobol nie rozporządzał taką sumą w gotówce, zwrócił się do władz sądowych z prośbą o przyłącze

zabezpieczenia hipotecznego, co zostało uwzględnione.

We wtorek popołudniu do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej, na t. zw. „Pawiak”, przybył rejent Nowicki, poczem wezwano Sobola do kancelarii i spisano akt zabezpieczenia hipotecznego na sumę 100-000 złotych na duży dom Sobola przy ul. Pawłej 34.

Dom ten znajduje się akurat naprzeciw więzienia. Po spisaniu rejentalnego aktu zabezpieczenia, papiery przesłano do hipoteki, skąd niebawem nadeszło świadectwo zabezpieczenia.

Min. Beck wygłosi exposé w przyszłym tygodniu

Warszawa, 7 grudnia.

Pos. Dybowski wyznaczył posiedzenie komisji dla spraw zagranicznych na czwartek.

Na porządku obrad przydział referatów o projektach ustaw ratyfikacyjnych.

Minister Beck, jak słychać, zamierza dopiero w przyszłym tygodniu wygłosić na komisji exposé na temat położenia narodowego.

Proces Dunikowskiego odbędzie się 15 b. m.

Paryż, 7 grudnia.

Na dzień 15 b. m. wyznaczona została rozprawa sądowa przeciwko „polskiemu alchemikowi” Dunikowskiemu, oskarżonemu o wyłudzenie od szeregu osób poważnych sum na rzekomą fabrykę złota.

Jak wiadomo, doświadczenia Dunikowskiego nie udały się eksperci oświadczyli, że wynalazek Dunikowskiego jest fikcją. Obecnie obrońca oskarżonego adw. Legrand zastrzegł się przeciwko orzeczeniu eksperta Guilleta, któremu zależało na wydaniu ujemnej opinii o wynalazku, albowiem jest on prezesem zakładów eksploatujących kopalnię złota.

Wilhelm II wygłasza kazania, mówi o Bogu i odprawia nabożeństwa.—Rozmowa z b. cesarzem jest irytująca i przykra

(x) Odezwało się 9 głębokich uderzeń z wieżowego zegara w parku w Doorn. Był piękny dzień niedzielny i wiedziałem, że godzina ta najbardziej sprzyja widzeniu się z cesarzem dla uzyskania kilku słów rozmowy.

Zostałem przez sekretarza wprowadzony do małego saloniku i od razu znalazłem się w towarzystwie cesarskiej rodziny z księżniczką Hermią na czele. Po chwili otworzyły się drzwi i weszła para cesarska w towarzystwie brunświckiej pary książęcej i ich dzieci. Byli również księżniczki Camil i Henriette Carolath, córki księżny Hermii.

Innymi drzwiami wszedł marszałek, dworu, hrabia Konrad Finkenstein, adiutant major v. Lewetzow i nadworny lekarz dr. v. Kapf z Kissingen. Po ogólnym powitaniu, zebrani zgrupowali się w szerszej części salonu, a właściwie hallu, w którym stały rzędem porostawiane małe foteliki.

Zauważyłem, że z tyłu pod samą ścianą stanął cały personel domu z Doorn, nie wyłączając nawet lokalny pomysł kuchennej. Cesarz stanął z drugiej strony hallu przy specjalnie przygotowanym pulpicie i rozpoczął czytanie "Odziału ewangelji".

Po skończeniu czytania, cesarz wygłosił małe okolicznościowe kazanie. Kazanie wygłoszone przez cesarza, na temat pieniędzy, które nie są niłe Bogu, było nawet dość interesujące.

Cesarz jednak mówił bardzo źle. Ma on głos twardy, mówi jednostajnie, nie bardzo nawet wyraźnie, bez żadnej intonacji i bez modulacji.

W czasie kazania, które trwało bez mała 20 minut obserwowałem cesarza. Był on ubrany w elegancki ciemny garnitur spacerowy, i jasne getry. Biała broda przyszyrana w szpic nadawała mu raczej wygląd francuskiego obywatela wiejskiego, a nie niemieckiego oficera, tylko okulary w ciemnej ramowej oprawie, którym cesarz posługuje się przy czytaniu, nie odpowiadały całej sylwetce.

Na zakończenie nabożeństwa, które Wilhelm II zawsze lubiał odprawiać, od mówił razem z zebranymi „Ojciec Nasz”

Gość z złota

W południowo-wschodniej Afryce odkryto nowe Eldorado

(m) Jest rzeczą bardzo możliwą, że wkrótce cały świat ujrzy powtórzenie historii Alaski, a to z powodu wykrycia olbrzymich pokładów złota w południowo-wschodniej Afryce.

W angielskiej kolonii Kengha, położonej pomiędzy Abissynją, Ugandą i włoskim Somali, znajduje się miejscowość Kekemiga. W tej właśnie miejscowości natrafiono zupełnie przypadkowo na pokłady złota. Złoto znajduje się tam na przestrzeni 30 mil długości i 14 mil szerokości. To zostało natychmiast zbadane, ale poszukiwacze złota czynią dalsze próby, spodziewając się znaleźć złoto również w przyległych rejonach.

Jak dotychczas poszukiwacze złota w Kekemiga rekrutują się z najróżniejszych sfer społeczeństwa. Jeden z nich jest dymisjonowanym pułkownikiem wojsk kolonialnych. Jako emeryt kupił on sobie całą farmę w Afryce, ale interesy jego szły bardzo źle i dlatego stał się on poszukiwaczem złota. Tym razem udało mu się znakomicie. Inny kopacz ma za sobą bogatą przeszłość w tej dziedzinie. W swoim czasie poszukiwał on złota w Australji, później w Południowej Ameryce, obecnie zaś przybył do Afryki. Był już dwukrotnie milionerem i biedakiem. Poza tym są tam adwokaci, lekarze, architekci i t. d.

Wszystko przemawia za tem, że w Kekemiga odnaleziono nowe Eldorado. I złota gorączka mała pomalą ogarnia cały świat. Z południowej Ameryki wybrały się już tłumy poszukiwaczy złota do Kekemiga.

Ekscesarz podszedł do mnie udzielając mi kilku chwil rozmowy.

Rozmowa z ekscesarzem nie należy do rzeczy przyjemnych, jest ona nawet mocno irytująca. Przedewszystkiem Wilhelm II nie daje dojść do słowa, przez cały czas mówiąc sam, poza tem choroba uszu na którą cesarz cierpił zawsze, rozwinęła się bardziej, tak, że ma on słuch przytępiony, a odpowiedzi i pytania trzeba zadawać głosem mocno podniesionym.

W czasie rozmowy nie byłem nigdy pewien czy cesarz słyszy mnie wyraźnie lub czy nie mówię zbyt głośno, obrażając cesarza. Z równowagi poprostu wyprowadzały mnie nerwowe ruchy lewego barku i ręki cesarza o której powszechnie wiadomo, że jest uschnięta. Nie byłem pewien, czy te ruchy chorej kończyny nie są wywołane irytacją na skutek mego głośnego mówienia.

Naogół robi Wilhelm II wrażenie zupełnie zdrowego i świeżego jeszcze człowieka. Rozmowa nasza przerwana została wejściem sekretarza z którym

ekscesarz naradzał się w jaki sposób odpowiedzieć na przysłany mu adres holdownicy.

Później jeszcze w trakcie rozmowy, sekretarz podawał kilkakrotnie Wilhelmowi ogień do cygara. Nadeszła jednak godzina spaceru i cesarz włożył podany mu ciemny kapelusz i pelerynę. Przez cały czas księżna Hermia prowadziła z księciem brunświckim ożywioną rozmowę w języku angielskim, którym bardzo biegle włada. Cesarz ubrał się i para cesarska udała się na spacer do obszernego parku otaczającego zamek w Doorn.

Bramy parku i żelazne sztachety otaczające całą posiadłość były oblepione twarzami licznych ciekawych, gdyż cesarz bardzo rzadko daje się widzieć, wyjeżdżając na spacer zamkniętym samochodem. W taki jednak ładny niedzielny poranek, zdarza się, że ekscesarz przekracza bramy parku i pieszo udaje się drogą w kierunku pobliskiej wioski. Taka gratka budzi zawsze wśród ludności wielkie zaciekawienie.

Mr. Boykot, mr. Browning i p. Szyk

— oto nazwiska, które stały się synonimami i które weszły do słownictwa

Boykot, szyk, browning... Mimo, że słowa te są w powszechnym użyciu, mimo, że wciąż są na ludzkim języku, mało kto zdaje sobie sprawę ze źródła ich pochodzenia. Nie wszyscy nawet wiedzą o tem, że słowa te mimo iż są synonimem pewnych pojęć, w gruncie rzeczy były i są jeszcze nazwiskiem.

A więc kim był Boykot? Mister Charles Boykot był z pochodzenia Anglikiem. Posiadał olbrzymie dobra ziemskie, lecz jednocześnie był on złym i nieuczynnym człowiekiem. Dzierżawcom swoim dokuczał, chłopów prześladował bez granic. W końcu związek ziemian angielskich, był zmuszony wykluczyć go ze swego grona. Stało się to w roku 1879 i od tego czasu nikt nie chciał z nim utrzymać żadnego kontaktu, ani handlowego, ani też towarzyskiego. Nikt nie chciał mu nic sprzedać, ani też od niego kupić, w końcu nawet dyrekcja kolei odmówiła przyjęcia do przewozu produkty rolne z jego majątków.

Jednym słowem — mister Boykot został zbojkotowany. Dzięki tej smutnej sławie, mister Boykot przeszedł do wieczności. Został on wprowadzony do słownictwa całego świata.

Mister „Boykot” zrobił olbrzymią karierę.

Zgola inaczej rzecz miała się z francuzem Szykiem. Przeszedł on do słownictwa dzięki swemu talentowi malarzkiemu. Umarł on licząc zaledwie 18 lat. Był on swego rodzaju cudownym dzieckiem i dzięki przedwczesnej śmierci stał się sławnym.

Szyk był uczniem słynnego malarza francuskiego Davida. Gdy mistrzowi pokazano jakieś klepskie malowidło, kiwał on smutnie głową i mówił: „To nie jest Szyk, Szyk, mój panie zrobiłby to inaczej, ach, zupełnie inaczej”. Gdy natomiast pokazano mu jakiś obraz, który przypadł mu do gustu, wołał on wówczas rozpromieniony: „Tak mój państwo to jest przecież wspaniale, to jest — rzecz można „Szyk”.

Tak więc, przez dłuższy czas genialny malarz David posługiwał się terminami: „To jest Szyk, i to nie jest Szyk”, termin ten przejęty został przez jego uczniów i od nich ruszył w świat.

Po pewnym czasie nazwisko przedwześnie zmarłego utalentowanego malarza stało się synonimem, elegancji i wytworności. W ten sposób narodziła się również „dama z szykiem”.

Dodać jednak trzeba, że zdaniem niektórych wtajemniczonych termin „dama z szykiem” bierze początek swój nie od zmarłego malarza, lecz od pewnego krawca wiedeńskiego, który w ubiegłym

Zegarki

w króliczych skórach

Afera przemysłowa w Szwajcarii

W La Caux des Fonds i Solette, centrum szwajcarskiego przemysłu zegarmistrzowskiego, wykryta została wielka afera przemysłowa, na ślad której wpadła amerykańska komora celna.

Widze te stwierdziły, iż do St. Zjednoczonych w sposób oszukawczy importuje się większe ilości zegarków szwajcarskich, wartości kilkuset tysięcy dolarów.

Części mechaniczne zegarków ukryto w 22 belach, zawierających królicze skóry. Wewnątrz tych zwójów umieszczono tekturową szkatułkę w kształcie cylindra z częściami dopełniającymi.

Wskutek otrzymanych informacji, urzędnicy amerykańskiej komory celnej zbadali zawartość bel, przybyłych do Nowego Yorku na statku „Black Gull” i w ten sposób wykryli kontrabandę.

Szkatułki zawierała około tysiąca mechanizmów. Po włożeniu tych mechanizmów do odpowiednich kopert, każdy zegarek przedstawiałby wartość piętnastu dolarów.

W związku z aferą przemysłową aresztowano dwóch osobników, mianowicie Samuela Tradinga oraz Harrego Sachsa.

Władze amerykańskie stwierdziły, że niemniej jak cztery podobne ładunki do stały się w identyczny sposób do Stanów Zjednoczonych, zanim wykryto powyższą kontrabandę. (2)

Zgon znakomitej wróżbiarki p. Adams, która przed laty przepowiedziała śmierć króla Edwarda angielskiego

(b) Jak już doniosły pokrótce depesze, w New Yorku zmarła słynna wróżbiarka Ewelina Adams. Zmarła obracała się wśród najwyższych sfer, a w salonach jej przebywały popularne osobistości ze świata gospodarczego i politycznego, które informowały się na temat swoich przykrych losów.

Adams była kobietą niezwykle kulturalną i wszechstronnie uzdolnioną. Już jako uczennica, mając kilkanaście lat, wyróżniała się wielkimi zdolnościami. Pewnego dnia, gdy była sama w pokoju, spostrzegła w lustrze twarz swego kuzyna. Ponieważ w tej chwili w pokoju nikogo prócz niej nie było, Adams przeraziła się i ocalałym zdarzeniu opowiedziała koleżankom, oświadczając, że prawdopodobnie kuzynowi jej stało się coś złego.

Istotnie po paru godzinach nadeszła depesza, że kuzyn jej utonął w czasie kąpieli w Palm Beach.

Gdy Adams ochłonęła z pierwszego wrażenia i poczęła się zastanawiać nad zbiegiem tych okoliczności, doszła do wniosku, że widocznie posiada w sobie

jakieś ukryte zdolności. Poświęciła się więc astrologji i wróżbiarstwu. Wkrótce osiągnęła ona bardzo dobre wyniki. — Głównym przyrządem, którym się posługiwała przy wszelkiego rodzaju wróżbach, było lustro, sporządzone z górskiego kwarcu.

Po paru latach Adams przeniosła się z Londynu do New Yorku i tam stała się wkrótce głównym doradcą wszystkich milionerów. Do osobistych jej przyjaciół należeli wielcy milionerzy Astor i Morgan, którzy za cenne jej wskazówki, jak mają grać na giełdzie, płacili jej istic królewskie honoraria. Wreszcie, pewnego dnia zjawił się u wróżbiarki jakiś dziennikarz, który w wywiadzie poprosił o podanie kilku najważniejszych zdarzeń, jakie będą miały miejsce w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Między innymi Adams oświadczyła, że w ciągu 2ch miesięcy umrze król angielski Edward, przyczem dodała dokładny dzień jego zgonu. Przepowiednia jej się sprawdziła. Adams stała się wówczas w szczytu swej sławy, którą cieszyła się aż do śmierci.

stuleciu był wyrocznią w dziedzinie mody.

Gdyby więc termin „dama z szykiem” istotnie pochodził od tego krawca, a nie od genialnego młodego malarza, wówczas byłoby to niesprawiedliwoscią wobec mistrza Poireta, gdyż należało wobec tego zmienić termin „dama z szykiem”, na „dama z poiretem”.

Pan Browning natomiast wynalazł automatyczny pistolet i od tego czasu tę śmiertelność „zabawkę” nazwano jego nazwiskiem. Tego szczęścia nie miał już wynalazca prochu, którym był jak wiadomo pewien młody nazwiskiem Szwarc. Nie mówił się jednak to pachnie Szwarcem, lecz temu „wielce pożytecznemu wynalazkowi” nadano nową nazwę „proch”.

A „chuligan”? Człowiek, który obdarzył takim przezwiskiem wszystkich chuliganów całego świata, był wojskowym amerykańskim i nazywał się „Chooligan”.

Ale nie tylko chuligan mają swego ojca, mają go także — alfonsi. Protoplastą „Alfonsa” był jednak nie człowiek z krwi i kości jak pan Chooligan, lecz postać literacka. „Alfon” ten stworzony został przez znakomitego pisarza francuskiego Aleksandra Dumas'a.

Prócz huliganów i alfonsów spacerują po świecie także szowiniści. Protoplastą szowinistów jest postać nawiązująca do realna i nawiązująca do fantastyczna. Nicola Chovin był żołnierzem słynnej gwardji napoleońskiej, o której waleczność mówi się, że „gwardia umiera, lecz nie poddaje się”. Ten to stary żołnierz napoleoński uobowiązał bez strzeżeń swego wojska. Nie zraził się on nawet kłeskarz Napoleona któremu został wierny do ostatniego tchnienia. Ten to żołnierz Chovin natchnął pisarza Scriba, który uwiecznił go w diamencie.

Przesadny, fantastyczny patriotyzm, przybrał wówczas nazwę „szowinizmu” od nazwiska tego oddanego żołnierza napoleońskiego. Nicola Chovin przeszedł do słownictwa i stał się nieśmiertelny.

Dodać trzeba, że często, zwłaszcza w utworach literackich, spotyka się kalambur. Wyjaśnijmy więc od razu, że także Kalambur był kiedyś żywym człowiekiem. Nazywał się on właściwie hrabia Kalemberg i stał się sławnym dzięki temu, że chociaż nie znał języka francuskiego, to jednak nie przeszkadzało mu to stale i zawsze mówić tym językiem. Kalemberg go oczywiście nieślotał i w rezultacie stworzył on mnóstwo kalamburów. YES.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

96

STRZEŻENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pewnej dżdżystej nocy dokonano nie-samowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porebskiej.

Porebska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakaś tajemnicę, dotycząca życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki. Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegow-skim, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra filmowa, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sidła. Mueller czyni z niej gwiazdę filmową — Inę Rey — a gdy spełniła już swa rolę szpiega, zwinął przedsię-biorstwo i ulotnił się wraz z Lehmanem innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Waclaw Kaleta.

Kaleta zakochał się w Wierze Tucholskiej i od tego czasu mniej sumiennie spełnia swe obowiązki.

Lena po niedanym zamachu samobój-czym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innymi również Kolaćka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny, na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kolaćka.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Zeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Janka Żebrowna pracuje jako kasjerka w sklepie, mieszkać nadal przy ul. Garncarskiej. „Zakochał się” w niej pewien młodzieniec — Jerzy Sareński, który chce od niej wyostać ostatnie oszczędności i ludzi ją obietnicami małżeństwem.

Janka urządza w kawiarni spotkanie Leny i Sareńskiego. Lena poznaje w Sareńskim młodzienca, który odwiedza jej pokójkę.

Janka, nie tracąc doń zaufania, oddała mu swe oszczędności i Sareński ulotnił się, zabierając ostatnie grosze biednej dziewczyny.

Lena udaje się do Sareńskiego, by pomówić z nim w sprawie Janki, lecz Sareński zagroził jej szantażem, jeśli będzie dalej mieszała się do tej sprawy. Okazało się, że Sareński za pośrednictwem Marysi pokoiówki Leny, skradł jej listy, pisane przez Stefana.

Następnego dnia Stefan wzywa telefonicznie Lenę i oświadcza jej, że Sareński już nie żyje...

Stefan opowiada Lenie, że w niedzielę wieczorem około godziny siódmej udał się do Sareńskiego po listy, lecz zastał drzwi jego mieszkania otwarte, a Sareński siedział martwy przy biurku.

W rozrządzeniu Stefan zostawił kapelusze w mieszkaniu Sareńskiego.

Obawiał się więc, że podejrzenie padnie na niego, lecz policja w niewytłumaczony sposób znalazła na miejscu zbrodni kapelusze z inicjałami „K. J.”. Lasecki był więc poza obrebram podejrzeń.

Komisarz Wentzel stwierdza, że panem „K. J.” był Kazimierz Jurecki.

Wywiadowca Rekin otrzymuje zlecenie zasięgnięcia informacji o Jureckim i w tym celu nawiązuje znajomość ze służącą państwa Jureckich.

Pozyskane tą drogą szczegóły przekazuje komisarzowi Wentzlowi.

Rekin dowiaduje się, że Jurecki chce w nocy wyjechać. Następnie aresztowanie.

W gabinecie Wentzla odbywa się dener-wujące przesłuchanie. Komisarz zadaje mu pytanie, czy wie coś o morderstwie.

W tym samym czasie na ulicy sprze-dawano już pierwsze egzemplarze ga-

zet, w których w wiadomości p. t. „Z ostatniej chwili” donoszono o aresztowaniu zabójcy Sareńskiego.

Nazwiska zabójcy wskutek nadmier-nego pośpiechu nie podano.

Po odprowadzeniu Jureckiego do aresztu, w gabinecie Wentzla zapano-wała cisza. Przerwał ją Żegota, który podszedł do komisarza i zapytał:

— Czy teraz jeszcze wierzy pan ko-misarz, że Jurecki jest mordercą?...

— Niewątpliwie — odparł Wentzel. — Nie mógł przecie dowieść, że jest nie-winny...

Żegota uśmiechnął się:

— A gdyby pan mnie posadził o do-konanie tego morderstwa, czy mógłbym dostarczyć panu dowodów, że jestem niewinny?... — zażartował Żegota. — Napewno nie... Mógłbym tylko podobnie jak Jurecki zakłamać się na wszystkie świętości, że jestem niewinny...

— Więc kto zamordował według pa-na Sareńskiego?...

Rozdział sześćdziesiąty ósmy „Fantomas”.

Z polecenia władz sądowo - śled-czych Jurecki pozostawał jeszcze w więzieniu. Wprawdzie wydawało się rzeczą wątpliwą, czy on był właśnie winien zabójstwa, ale dopóki w ręce po-licji nie wpadły nowe poszlaki, nie chcia-no wyzybywać się jedynej osoby, mającej coś wspólnego z tą zbrodnią.

Wentzel w dalszym ciągu upierał się, że tylko Jurecki mógł być morder-cą i innej możliwości nie widział. Żegota i Grant już się nawet nie sprzecza-li z nim na ten temat. „Grozili” tylko ko-misarzowi, że w najbliższym czasie przyniosą sensację, od której „panu ko-misarzowi oko zbieleje”.

Wentzel pokpiwał sobie z tej sensa-cji, ale w rzeczywistości czekał w wiel-kim napięciu na wynik prac swych wywiadowców.

Miał do nich zupełne zaufanie. Wie-dział, że Żegota i Grant nie rzucają słów na wiatr.

Pewnie coś tam wyweszyl. Ale co?...

Obawiał się, że mogą go skompro-mitować. Początkowo zamierzał przeszkadzać im w pracy, ale jako policjant nie miał prawa szkodzić samemu śledztwu. Sprawiedliwości musi się stać za-dosć, prawdziwy zbrodniarz winien być ujęty, choćby nawet kosztem dobrej o-pinii komisarza Wentzla.

I dlatego Wentzel w napięciu cze-kał na te sensacje.

Ale mijały dni i o sensacji nikt nie słyszał.

Wywiadowcy znikali na całe dni. Nie było ich nigdzie widać. Nie przy-chodzili nawet do urzędu śledczego. — Obaj pracowali nad sprawą wyświetle-nia zagadki przy ul. Cichej 7.

Trzeci ich towarzysz, Waclaw Ka-leta — znikł bez śladu. Co się z nim sta-ło nikt na razie nie wiedział. Przepadł. Wzjął urlop zdrowotny i miał wyjechać do Zakopanego, lecz nikt nie miał pew-ności, że tam właśnie przebywa.

Tajemnica tego nagłego zniknięcia częściowo przynajmniej będzie odgad-nięta jeśli dodamy, że w tym mniej-więcej czasie znikła również Wiera Tu-cholska, a wraz z nią cała banda szpie-gowska.

Policja narazie nie zajmowała się już wykryciem mordercy hrabiny Wil-skiej i attache poselstwa francuskiego. Uważano już te sprawy za „przesta-rzałe”. Mówiono powszechnie, że oby-dwa te morderstwa należą do kategorii tych przestępstw, które po pewnym cza-sie same się wykrwają.

Kto zamordował hrabinę Wilską w

— Tego jeszcze nie wiem... Ale stwierdzam z całą stanowczością: — Ju-recki jest niewinny!...

— Sprowadź mi pan prawdziwego zbrodniarza, a wtedy panu uwierzę!...

— Sprowadzę!... Napewno sprowa-dzę!... — odparł Żegota.

Wentzel oddał serwetkę i list, napi-sany przez Jureckiego, do ekspertyzy grafologicznej.

Po dwóch dniach przyszła odpo-więdź. Ekspertyza grafologiczna wyka-zała, że charakter pisma na serwetce i w liście, pisanym przez Jureckiego w obecności Wentzla, są różne. Wynikało z tego, że Jurecki nie pisał owych ta-jemniczych słów w „Cristalu”...

Jeśli nie on, więc kto?...

Na to pytanie Wentzel nie umiał na-razie odpowiedzieć.

Ale już następne dni przyniosły no-we, sensacyjne szczegóły...

ową ciemną, burzliwą noc na podmiejskiej drodze?...

Cóż to była za tajemnica, którą hra-bina Wilska zabrała ze sobą do grobu?...

Na te pytania nikt narazie nie mógł dać odpowiedzi. Czekało na dalszy roz-wój wypadków.

Tylko Żegota i Grant nie zapomnieli o tych sprawach... Ci sprytni detektywi wyczuli instynktownie, że wszystkie o-statnie zbrodnie powiązane są wspólną siecią intryg i dlatego nie zapomnieli o skostniałym trupie znalezionej obok toru kolejowego hrabiny. Śmierć hrabiny, attache francuskiego i Sareńskiego po-zornie nie miała ze sobą nic wspólnego, ale Żegota miał własną teorię, w myśl której należało szukać łączności powią-zania, wspólnych motywów.

Narazie na bardziej absorbująca by-ła sprawa Sareńskiego. Była to naj-świeższa rana, którą trzeba było naj-prędzej wyleczyć. Pracowali więc od świtu do nocy, weszyl, gromadzili do-wody, szpiegowali zbierali informacje, badali, przeprowadzali analizy, eksper-tyzy rewizje...

A tymczasem w pałacu barona Re-gena wszystko toczyło się po dawnemu. Baron po ostatnich zaficiach stał się znowu łagodniejszy. Ostatnia sprzeczka była owej fatalnej niedzieli, gdy zomor-żowano Sareńskiego. Baron nie intereso-wał się wcale tą sprawą. Nie miał czasu na kryminalistykę. W gazecie in-teresował go tylko biuletyn giełdowy i ostatnie wiadomości polityczne.

Był on obecnie w stanie wymagają-cym spokoju, dobroci, łagodnego współ-zycia. Starał się więc znowu o względy Leny. Byłi razem w teatrze. Potem To-necki przybył do nich na kolację. Zda-wało się więc, że wszystko wejdzie już na normalne tory gdy znowu nastąpiły niespodziewane powikłania.

W kilka dni po zbrodni na ul. Cichej do gabinetu barona w fabryce zadzwoniła jakaś kobieta. Baron zajęty był wła-śnie sprawdzaniem ostatniego bilansu. Zdjął słuchawkę i, jak zwykle, obojęt-nym głosem wyrzekł:

— Halo!...

— Czy zastałam pana barona Rege-na?...

— Owszem, jestem przy aparacie...

— Czy to pan baron?...

— Tak... Kto mówi?...

— Nieznajoma, którą pan jednak wkrótce pozna...

Baron skrzywił się:

— Kto?... Proszę o nazwisko!...

— Niestety, nazwiska nie mogę jesz-cze wymienić...

— W takim razie odkładam słuchaw-kę... Nie mam czasu, łaskawa pani... Je-żeli chce pani popłótować ze mną przez telefon, nie mam nic przeciwko temu, tylko w takim razie wybierzemy inną porę...

— Nie mam zamiaru pana intrygo-wać...

— A co?...

— Chcę się z panem spotkać...

— Bardzo mi będzie miło, sądząc po głosie szanownej pani... Głosik napraw-dę bardzo obiecujący... Chętnie zgadz-am się na spotkanie... Proszę rozka-zywać kiedy i gdzie!

— Za pół godziny u Szalasa...

— Gdzie?...

— U Szalasa...

— Nie znam takiego lokalu... Gdzie to jest?...

— Na przedmieściu... Przy rogu Grójeckiej i Siennej...

— Aż tak daleko?.. Przecie to krań-ce miasta!.. Czy nie można byłoby gdzieś bliżej i w porządniejszym loka-lu?.. Wyobrażam sobie, że to pewnie drugorzędny lokal...

— Gorzej jeszcze... Jest to zwykła spelunka złodziejska...

Baron skrzywił się ponownie:

— Przepraszam, z kim właściwie rozmawiam?.. Pani wybacz, ale je-stem naprawdę zajęty...

— Musi pan jeszcze troszkę pocze-kać zanim zdradzę swe nazwisko... A żeby zachęcić pana do tego spotkan'a, dodam tylko, że tu chodzi o pańską żo-nę...

— O moją żonę?...

— Tak, o baronową...

— Przepraszam... ale nie rozu-miem...

— Niech panu wystarczy to, co po-wiem: — pańska małżonka jest narażona na wielkie przykrości ze strony władz... Grozi jej... przykra niespodzian-ka...

Baron począł się już denerwować:

— W tej sprawie wogóle nie mogę z panią mówić!.. Muszę wiedzieć o co chodzi!..

— Zakomunikuję to panu osobiście!..

— Nigdzie nie pójdę!.. Proszę mi po-wiedzieć przez telefon o co chodzi!..

— Nie... W takim razie odkładam słuchawkę...

— Zaraz!.. Niech pani nie odkłada!.. Więc gdzie to jest?...

— Przy rogu Grójeckiej i Siennej... Może pan wejść od podwórza... Drzwi na lewo... Proszę zapytać o mnie... Na-zywam się... „Fantomas”... Już pana do mnie zaprowadzą.

— „Fantomas”?.. Cóż to za dzwacz-ne imię?.. I dlaczego mam wejść z po-dwórza?...

— Sądzę, że panu baronowi nie be-dzie wypadało wchodzić wprost z uli-cy do dymnego szynku... Uprzedzam, że nie jest to wytworny lokal, do ja-kiego pan baron jest przyzwyczajony... Ale przecież nie chodzi o przyjemność i zabawę... Tu chodzi o... życie pani ba-ronowej!..

— O życie?.. Ho, ho... Gra warta świeczki... No, dobrze, dobrze... Proszę na mnie czekać. Zaraz przyjadę...

— Dobrze... Czekam godzinę...

Baron odłożył słuchawkę. Zabrał się do dalszego wertowania ksiąg, lecz nie mógł już pracować. Zadzwonił.

— Przygotować auto do wyjazdu. Kiedy wróce, nie wiem.

Wstał. Przez chwilę zastanawiał się nad czymś, poczem napisał na kawałku papieru:

— „Idę do takiej karczmy Szalasa przy rogu Grójeckiej i Siennej na spotkanie nieznajomej damy, która przed-stawiała mi się przez telefon jako „Fan-tomas”.

Anastazy Regen.
(Ciąg dalszy jutro).

Nauczyciel szkoły powszechnej deprawował uczennice

Proces przy drzwiach zamkniętych w Radomiu

Radom, 6 grudnia. Wczoraj Sąd Okręgowy w Radomiu rozpatrywał sprawę 37-letniego nauczyciela szkoły powszechnej w Skarżysku-Kam. Tadeusza Mazurkiewicza. Mazurkiewicz odpowiada z wolnej stopy. Akt oskarżenia zarzuca mu deprawowanie dzieci.

Ze względu na drastyczne tło sprawy, rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

Nikogo, poza dwiema osobami, z najbliższej rodziny, na salę nie wpuszczono.

Przy sposobności wypadu zaznaczyć, że Mazurkiewicz był jedynym świadkiem tragedji rodziny Jellinka, o której obszernie pisał „Express Ilustrowany“.

Rozpaczliwy czyn 17-letniego kadeta

Chelmo, 7 grudnia.

Z niewiadomej przyczyny targnął się na swoje życie 17-letni kadet Gumiński, strzelając do siebie z rewolweru.

Ciężko rannego w pierś kadeta przewieziono do szpitala powiatowego.

Polowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szwedkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN, Kilińskiego 14, 2 piętro.

Jak wiadomo, Jellinek wraz z żoną i dzieckiem spłonął w tajemniczych okolicznościach w czasie pożaru swego domku w Skarżysku na początku lat b. r.

W związku z tą sprawą Mazurkiewicz, najbliższy sąsiad i kolega Jellinka, był nawet na przeciąg 5 dni zatrzymany. Wyrok podamy jutro.

Szofer sprawcą napadu rabunkowego

Sąd poznański skazał go na 2 lata więzienia

Poznań, 7 grudnia

Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko szoferowi taksówki, Blumenrederowi, który w 1931 r. usiłował zabawić się w bandytę, mianowicie, gdy do taksówki jego wsiadł rzeźnik ze Stęszewa, Michał Szefer, kierowca, korzystając, że pasażer był pijany, wywiózł go do Staroleki.

W polu taksówka zatrzymała się nagle i szofer rzucił się na zdumionego pasażera, zabierając mu gotówkę w sumie 800 zł. Obrabowawszy pasażera, Blumenreder zamierzał wrócić do Poznania.

Wtem Szefer wpadł na genialny pomysł: zaproponował, by szofer odwiózł go do miasta.

Na wny szofer zgodził się, z czego skorzystał okradziony pasażer i pierwszemu posterunkowemu kazał Blumenredera aresztować.

Wczoraj pomysłowy szofer stanął przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat.

Oskarżonego, który odpowiadał z wolnej stopy, niezwłocznie odprowadzono do więzienia.

Komuniści zabilili wieśniaka,

obawiając się, że ich odda w ręce policji

Lublin, 7 grudnia.

Od dłuższego czasu czynna była na terenie powiatu włodawskiego, we wsi Tarno, organizacja komunistyczna. Na czele miejscowych komórek komunistycznych stali dwa przewodnicy: Michał Kowaluk i Mikołaj Wojtkiuk.

W tej samej wsi zamieszkiwał gospodarz Antoni Romaneczko, który znany był jako lojalny obywatel i zagorzały przeciwnik wyrotowców.

Wieśniak zagroził komunistom, że jeśli nie zaprzestaną swej przestępczej

działalności, to będzie zmuszony zameldować o tem policji.

Nie podobało się przywódcom organizacji, którzy postanowili zgładzić swego prześladowcę. Pewnego wieczora, gdy Romaneczko w gronie kilku gospodarzy znajdował się w izbie Jankla Awerbucha, nagle padł przez okno strzał, kładąc trupem Romaneczka.

W wyniku dochodzeń Kowaluk i Wojtkiuk, stanęli przed Sądem Okręgowym, pod zarzutem zabójstwa. Skazano ich po 8 lat ciężkiego więzienia.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAI.



DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH

Żołnierze sowieccy uciekają do Polski

Wilno, 7 grudnia

Na odcinku granicznym w rejonie wsi Kurhanów, w pow. zdołbunowskim zatrzymano w dniu onegdajszym 2-ch uzbrojonych żołnierzy, przydzielonych do G.P.U., którzy dobrowolnie przekroczyli granicę z Z.S.R.R. do Polski, nie mogąc znieść prześladowań ludności ze strony władz G. U. P., którym podlegali.

DR. MED.

L. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

Dzisiaj i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi
Tragedja miłosna kobiety szpiega niemieckiego w łodzi podwodnej

„ZWYCIĘSTWO”

w roli gł.: George Obrien jako kapitan marynarki w walce z łodzią podmorską niemiecką „U. 172”
oraz Marion Lessing jako kobieta szpieg niemiecki.
Film ten był zabroniony przez cenzurę w Niemczech. Nadprogram farsal!

METRO PRZEJAZD 2
ADRIA GŁÓWNA 1

Prywatne
Pogotowie Lekarskie
ZIELONA 6, TEL. 12-333
uruchomiło dział doraźnej pomocy
LEKARSKO - DENTYSTYCZNEJ,
czynny od godz. 14-16 i od 20-22
(usuwanie zębów i uśmierzanie bólów).

Wydełko do zębów
pasta na eliksirze
CHERYS
ŁADAC WŁOZCZKA

OLLA
GUM.?

NIE PREZERWATYWY! —
lecz wyrażnie PREZERWATYWY „OLLA”
winien Pan żądać, wszystko inne zaś rzekomo
tak samo dobre NIEŚLADOWNICTWA jak naje-
nergiczn. jej odrzuć.

Tylko prawdziwe
z nazwą
„OLLA”
i marką
GLOBUSA

Znakiem
światowej sławy
na każdej
kopercie

„Czystość”
Piotrkowska 44. telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie,
fraterowanie oraz sprzątanie biur. Do-
kól. Czystzenie szymb.

W najbliższych dniach
otwarcie wystawy obrazów
Stanisława Dobrzyńskiego
w górnej poczekalni kina „Casino”

DZIECI
proście rodziców,
żeby przyszli z wami
do
„SCALI”
JUTRO, to jest w czwartek
godz. 4 popoł.
wystawiona zostanie
arcywesoła opowieść w 5 aktach
św. Mikołaj u dzieci
II.
PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA
Patachona i Pata
w rolach głównych:
Fenia Gerardi, Pawełek Dudziński,
Janek Rowski.
UWAGA! UWAGA!
Osoby życzące sobie, aby ich
dzieci zostały obdarowane za po-
średnictwem świętego Mikołaja
zechcą podarki zaadresowane,
składać do kancelarii Teatru
„SCALI”.
Bilety już do nabycia w cenie
od 50 gr. do 2 zł. 50 gr. w kasie
Teatru „Scala”.

DOKTOR
H. Szumacher
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE,
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 11 pół —
5 i pół po poł.: w niedz. i święta od
3-5 po poł. 30-2

Posiadacz gramofonów!
Tylko 5 dni!!!
PLYTY UŻYWANE
Kupuje lub zamienia na nowe.
Narutowicza 6 m. 16
(parter)
od godz. 3-8 w

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy -specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
1-1) przyjmuję
2-3) kobieta-lekarka
w niedziele i święta od 9-2 pp
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Porada 3 zł.

DOKTOR 30-2 Dr. med.
Ziomkowski H. Klaczkowa
chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
6-go Sierpnia 2
przyjmuje do 8.30 rano, od 2-4 po poł.
i od 8-9 w. w niedz. i święta od
10-11-cj.

Dr. med.
Piotrkowska 99.
położnictwo i choroby kobiece
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10-12
i 5-8 wiecz.

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 Telefon 179-89
przyjmuje do 10 rano i od 4-8 ppł
niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

ZIOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe
kupuje i płaci najwyższe ceny
Zakład jubilerski L. Fijałko, Piotrkow-
ska 7. 00

Doktor
BERMAN
choroby skórne, weneryczne
moczopłciowe
CEGIELNIANA № 15,
tel. 149-07
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8,
w niedziele i święta od 9-11.

Dr. med. 2-30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wene-
rycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w
niedziele i święta od 9-11

Czy mamy łamać ręce i nogi?

Łodzianie muszą się uczyć ekwilibrystyki, aby bezpiecznie przejść ulicę

Łódź, 7 grudnia.

(v) Łódź zaczyna się coraz bardziej upadabniać do wielkiego miasta. Mamy już częściowo kanał zacie, a w projekcie wodociągi. Ale nie o to chodzi. W związku z przeprowadzaniem przed kilku laty pracami kanał zacyinemi, właściciele domów otrzymali prekluzyjny termin na przyłączenie swych nieruchomości do miejskiej sieci kanalizacyjnej, pod groźbą przymusowego przyłączenia.

Prace kanalizacyjne nad przyłączeniem do sieci odbywają się. Idzie to nieco żółtym krokiem, ale na wiele rzeczy trzeba patrzeć przez palce w okresie kryzysu gotówkowego. Są jednak rzeczy, których wykonanie nie wymaga żadnego nakładu gotówkowego ale jedynie odrobiny dobrej woli. Chodzi w dalszym ciągu o te przyłączenia do miejskiej sieci kanalizacyjnej.

U wylotu bramy i przy każdej rynnie kopie się rowy i przechodnie muszą obchodzić je naokoło, albo przechodzić po wąskiej kładce. To jest jeszcze zupełnie zrozumiałe, gdyż inaczej być nie może. Najgorszym jest jednak to, że po

założeniu wszystkich rur i zakopaniu czego potrzeba, chodnik nie zostaje od razu naprawiony, względnie jakoś prowizorycznie zabezpieczony i całymi tygodniami przechodnie przeskakiwać muszą przez te, niezrozumiałe zupełnie, przeszkody.

W okresie ciągłych deszczów, w które jesień i wczesna zima zazwyczaj obfituje, rowy te wypełniają się błotem, które na podszwach obuwia przechodniów roznosi się po całej ulicy. Błoto takie ze znaczną przymieszką gliny jest nie tylko, że niemile, ale do pewnego nawet stopnia niebezpieczne. Jest ono tak śliskie, że przejście tamtędy w kałozach lub śniegowcach, wymaga du-

żego nakładu odwagi i dużej zręczności.

Po kilkudniowej ślocie całe ulice pokryte są grubą warstwą śliskiego błota. To jest karygodne niedbalstwo. Ostatecznie jeżeli już nie można zaraz zbrukować szereg na trotuarach, to należy je przynajmniej przykryć jakoś deskami, a pozostałe resztki gliny i błota starannie zmieść z chodnika. To śliskie błoto jest tak samo zdradliwe, jak powłoka lodowa w okresie mrozów. Zimą jednak ulice posypuje się piaskiem lub popiołem, natomiast w okresie deszczów i ślasy śliskie błoto leży spokojnie całymi warstwami na chodnikach narażając przechodniów na poślizgnięcia i unadki.

Przy bólach nerwowych i głowy, grypie i przeziębieniu stosować można tabletki Togał. Togał uśmierza ból. Togał wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów.

Komornik sądowy skazany na więzienie w Król. Hucie

Królewska Huta, 7 grudnia.

W wydziale zamiejscowym sądu okręgowego w Król. Hucie odbyła się dziś rozprawa przeciwko Rudolfowi Kedzierskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie poważnych kwot.

Kedzierski na stanowisku komornika sądowego przywłaszczył pieniądze od wyegzekwowanych wierzytelności. Sąd skazał Kedzierskiego na 10 miesięcy więzienia.

Na podstawie amnestji darowano mu połowę kar.

Jeśli nie dostanę 6.000 złotych, to pana zabiję!

Szantażysta, który groził śmiercią inż. Czechowiczowi, został aresztowany

Król. Huta, 6 grudnia.

Przed kilku dniami do inżyniera kopalni „Gothardt” — Czechowicza, nadszedł list, w którym jakiś mężczyzna domagał się wypłacenia 6.000 zł. W razie operu nieznajomy groził śmiercią.

Jednocześnie przestępca kazał złożyć całą sumę na szosie pomiędzy Godulą a Młynem Szombierskim.

Po paru dniach nadszedł znów list identycznej treści, wobec czego inż. Czechowicz zmuszony był zwrócić się o pomoc do policji.

Z polecenia władz, inż. Czechowicz złożył na wskazanym miejscu pustą kopertę. Po jakimś czasie przeszedł szosa pewien mężczyzna, który kopertę tę podniósł.

Stojący w ukryciu posterunkowy policji zatrzymał go.

Odprowadzono go do aresztu, gdzie przyznał się, że jest autorem listów.

Szantażystą jest handlarz Józef Szymik z Orzegowa. Chciał on wyludzić od

inżyniera większą sumę, ponieważ znajdował się w kłopotach finansowych.

Szantażystę osadzono w więzieniu.

Zbrodniarka śłanie przed sądem doraźnym w Lublinie

Lublin, 7 grudnia.

W ostatnich dniach znaleziono zwłoki zamordowanej służącej Śmigielskiej. — Jak ustalono, zbrodni tej dopuściła się prostytutka, Helena Systy przez kilkakrotne uderzenie Śmigielskiej łomem po głowie, co spowodowało pęknięcie czaszki.

Prostytutka obrabowała następnie swoją ofiarę z posiadanej gotówki, zł. 60. Zbrodniarka została aresztowana i śłanie przed sądem doraźnym w Lublinie.

Powołania komisji mieszkaniowej

domagają się od magistratu lokatorzy

Łódź, 7 grudnia.

Przed kilku dniami odbyło się zebranie Związku lokatorów i sublokatorów województwa łódzkiego (Piotrkowska 107), na którym zapadła uchwała domagania się od magistratu ponownego restytuowania inspekcji mieszkaniowej.

Szereg mówców powołać się na ostatnie wypadki katastrof budowlanych wykazywał powołanie inspekcji mieszkaniowej jako sprawę nieodzowną dla interesu szerokiej rzeszy lokatorskich.

Dotychczasowa inspekcja mieszkaniowa istniała w Łodzi do 1925 roku i w tymże roku została przez magistrat zlikwidowana. Zadanie inspekcji polegało na tem, że w skład jej wchodziły specjalne lotne komisje, które zaimowały się lustracją mieszkań łódzkich.

W razie konieczności przeprowadzenia remontu, komisja zwracała się do właściciela domu, a gdy ten odmawiał, sprawę kierowano do sądu.

Obecnie wskutek przeciążenia petycjami poszczególnych lokatorów, sprawy takie o przeprowadzenie remontu, mogą leżeć nierozpatrywane w magistracie kilka miesięcy.

Delegacja związku lokatorów będzie ingerować w tej sprawie za kilka dni. (ka).

SZEREGOWIEC ZABIŁ PLUTONOWEGO.

Krwawa zbrodnia pod Radomiem

Radom, 7 grudnia.

Szeregowiec 39 pułku strzelców lwowskich 21-letni Bronisław Kadziela otrzymał urlop i przyjechał do domu do wsi Piaski.

Wieczorem podpiał sobie w towarzystwie kolegów 23-letniego Stanisława Śręka. Obydwaj udali się na tor kolejowy, gdzie zaczęli przehodniów.

Wreszcie zaczęli Władysława Kupisza, zawodowego plutonowego i Wiktora Bienia, którzy przechodzili torem, idąc na zabawę do pobliskiej wioski.

Wynikła bójka. Siurek zadał Kuriszowi kilka ran szczyrzykiem, lecz plutonowy bronił się dzielnie.

Wówczas Kadziela który gonił Bienia, zawrócił i bagnetem pchnął kilkakrotnie Kupisza w pierś. Obydwaj następnie zbiegli, a w parę minut później miertelnie ranny plutonowy wyzionął ducha.

Sąd Okręgowy w Radomiu, uznając, że Kadziela działał pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, skazał go

wczoraj za zabójstwo na 5 lat więzienia, a inżyniera bójki Śręka na 3 lata więzienia. Obydwu skazanym zaliczono areszt prewencyjny.

Udusił męża ukochanej

Zbrodniarz skazany na 8 lat więzienia

Włno, 7 grudnia.

Konstanty Kuźmicz, mieszkaniec folwarku Hole, pow. lidzkiego, zakochał się w żonie Macieja Szczerby, mieszk. tegoż folwarku.

Szczerbowa odwzajemniła się Kuźmiczowi uczuciem, to też w krótkim czasie doszli do porozumienia.

Kochankowie nie umieli zachować ostrożności i po jakimś czasie Szczerbowa zaczęła zakochanych przesładować swoją zazdrością. Na tem tle w domu Szczerbów dochodziło do stałych awantur. — W czasie jednej z tych scen małżeńskich wszedł do mieszkania Szczer-

bów Kuźmicz, a widząc jak Szczerbowa traktuje jego ukochaną, rzucił się na nią go, owiazał mu powrozem szyję i udusił go. Następnie, dla zatarcia śladów zbrodni, chcąc upozorować samobójstwo, wyciągnął trupa do stodoły i tam powiesił.

Dochodzenie policyjne ustaliło jednak, iż sprawcą śmierci był Kuźmicz i kochanka aresztowano.

Epilog tej zbrodni rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym.

Po przesłuchaniu świadków, Sąd Okr. skazał Konstantego Kuźmicza na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

Bezrolatny kurs walki z gruźlicą

dia lekarzy organizuje związek przeciwgruźliczy

Łódź, 7 grudnia.

Do Łodzi nadeszło zawadomienie o organizowanym kursie przeciwgruźliczym dla lekarzy, mających się poświęcić pracy na polu walki z gruźlicą.

Kurs ten będzie trwał dziewięć tygodni od 15 stycznia do 18 marca 1933 roku i uwzględni w pierwszym rzędzie studia praktyczne, jak również obejmie wykłady teoretyczne z dziedziny rozpoznawania, leczenia i walki społecznej z gruźlicą.

Kurs ten jest bezpłatny. Każdy ze słuchaczy będzie mógł poznać się

z kłinką gruźlicy płuc przez odbycie praktyki w zakresie gruźlicy wewnętrznej w szpitalu i sanatorium. Podania o przyjęcie, do których należy dołączyć: curriculum vitae, zobowiązanie do czynnego zwalczania gruźlicy przynajmniej przez dwa lata po ukończeniu kursu, należy kierować do biura związku przeciwgruźliczego w Warszawie ul. Chocimska 24 do dnia 31 grudnia 1932 r.

Kandydaci mogą ubiegać się o przyznanie zwrotnego stypendium w wysokości 400 zł. (ka)

Robotnik z Poznania ujęty na Śląsku Opolskim

Zamordował on swego pracodawcę

Katowice, 7 grudnia.

Z opola donoszą: W miejscowości Schmarty obok Kluczborka z polecenia prokuratury w Pronisławie aresztowano robotnika rolnego 25-letniego Zukowskiego z Poznania. Zukowski jest podejrzany o zamordowanie swego pracodawcy w Pronisławie w celach rabunkowych.

Po dokonaniu rabunku, Zukowski przeniósł się do Schmarty, gdzie dla zatarcia śladów przyjął jakąś pracę, nie żądając wcale wynagrodzenia.

Przy Zukowskim znaleziono rewolwer, 160 marek i kilka przedmiotów, pochodzących z rabunku.

2 osoby zamordowane pod Częstochową

Krwawa awantura w majątku ks. Lubomirskiego

Częstochowa, 7 grudnia.

We wsi Kruszyny, majątku ks. Lubomirskiego, powstała krwawa bójka pomiędzy Władysławem i Antonim Kołodziejczykami, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

Scysja między braćmi powstała na tle sosny, stojącej na granicy obu gospodarstw. Uważając, że sosna należy do

niego, Antoni Kołodziejczyk ściał ją i przystąpił do zwiezienia jej na swój plac. Sprzeciwił się temu Władysław Kołodziejczyk, twierdząc ze swej strony, że sosna należy do niego.

I oto wywiązała się bójka na noże, rewolwery i drągi.

Po jednej stronie walczyli Władysław Kołodziejczyk, brat jego Jan oraz Michał Bezak, po drugiej Antoni Kołodziejczyk z synami: Janem, Bronisławem, Edwardem i Józefem. W czasie bójki jeden z walczących roztrzaskał drągiem głowę Antoniemu Kołodziejczykowi, co widząc syn jego, Bronisław, dobył rewolwery i strzelił do Bazaka, raniąc go ciężko w lewy bok.

Bójka trwałaby jeszcze dłużej i pociągnęłaby za sobą więcej ofiar, gdyby nie interwencja sąsiadów, którzy z trudem rozdzielili walczących.

Ciężko rannego Bazaka przewieziono do szpitala, gdzie w strasznych męczarniach zmarł. Antoni Kołodziejczyk, odwieziony do domu, również zmarł. Bronisława Kołodziejczyka policja aresztowała i przekazała władzom sądowym.



Moje Minjatury

Nieprawdopodobne historie

Pomidower wszedł do zakładu fryzjerskiego. Pomidower jest zupełnie tysi, nie trzeba więc być detektywem, aby zrozumieć, że przyszedł tylko się ogolić.

Ale usłużny fryzjer wyjmując z gablotki wielki flakon iekiegoś płynu i powiada:

— Pan wie co to jest?... „Włosolin“!... Najlepszy środek na porost włosów!... Powiadam panu genialny płyn!... Włosy odrastają po go-dzini!... Weź pan jeden flakon na próbę...

— Dziękuję panu... — odpowiada obojętnie Pomidower — Schowaj pan dla innych... To przecież moja fabrykacja...

Pewnego razu wybrałem się do Piszczkowa jest to mała miejscina gdzieś za Krakowem. Za-jeżdżam do hotelu, gdzie jest jedna łazienka dla wszystkich gości. Ponieważ jednak byłem bar-dzo zmęczony długą drogą, więc postanowiłem się wykąpać. Wchodzę do wanny, odkrecam kra-ny, ale nie mogę sobie dać rady. Dzwonię na służącego.

— Przepraszam pana — powiadam — Jak to właściwie jest z tą wodą... Nie mogę się zor-jentować, z którego kranu płynie ciepła, a z któ-rego zimna woda...

— To przecie bardzo proste! — odpowiada służący służący. — Z kranu, na którym jest napis „ciepła“, leci zimna woda, a z kranu z napli-sem „zimna“ leci również zimna...

Pan Hieronim Liliżyn jest zawodowym zbieraczem antyków. Przed kilku dniami kupił jakiś nlebywały fotel z XVII-go wieku. Pokazuje go właśnie przyjaciołowi.

— Patrz pan — chwali się Liliżyn — ten fo-telk ma już 300 lat... Ładna rzecz, co?

— Owszem... I pan to kupił?...

— Oczywiście... Dałem wkselki i jeszcze niezaplaczone...

— Przepraszam pana, kto dziś bierze wksel-ki na 300 lat?...

Samowarczyk spotyka przyjaciela.

— Dostałeś mój list? — pyta Samowarczyk.

— Nie!...

— No, to dobrze, że go nie napisałem... — odpowiada Samowarczyk — Miałem przeczuć że on nie dojdzie...

Kapuściński zali się przed przyjacielem na swą żonę:

— I pomyśl pan, codziennie ona musi pójść do masażysty!

— POCO?...

— Ona sobie daje zapłombować zęb... — Zab?... To z zębem się idzie do masaży-sty?!

— Tak, bo to jest zęb czasu!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Pożegnalne występy Marji Modzelewskiej.

Marja Modzelewska, która wobec niebwy-atego sukcesu przedłużyła swe występy i czarow- będzie publiczność mistrzowska swą grą w kapitałnym „Jim i Jillu“ dziś i codziennie do niedzieli włącznie.

W niedzielę o godz. 4-ej po południu arcy-dzieło St. Wyspiańskiego „Wesele“ dla mło-dzieży szkolnej po cenach znizonych.

„Kwiczcie Chiny“ o to tytuł sztuki która be-dzie następną premierą. Reżyseruje L. Szyndler.

TEATR KAMERALNY.

Dziś w środę premiera doskonałej komedji St. Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra“. Tak dzięki barwności swej fabuły, lekkości dialo-gów i humorowi sztuka ta utrzymała się przez rekordowy czas na afiszu Teatru Małego w War-szawie.

Udział biorą: Dunajewska, Moreka, Niedział-kowska, Gurynowicz, Krotke, Szubert i Znicz. W czwartek i piątek powtórzenia premiery.

TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18).

Dziś o godz. 8.15 wiecz. pełna humoru ope-ratka w 3 aktach W. Collo „Lady Chic“ z Maj-chrzakówną - Busiakiewicz w roli tytułowej. W czwartek dnia 8 grudnia 2 przedstawienia (o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz.) operatki „La-dy Chic“. Bilety w kasie zamawian w biurze „G. bis“.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Piotrkowska Nr. 295.

W czwartek, dnia 8 bm. o godzinie 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. premiera arcywesołego widowi-ska ze śmiewami i tańcami w 5 aktach, 12 obra-zach p. t. „Awantura w Raju“.

Ceny od 50 gr. do 2 zł.

Nowy podatek komunalny ma wynieść 25 milionów złotych rocznie

Znowu ukazała się w prasie wiado-mość o lansowanym przez Związek miast nowym podatku, który dla odmia-ny ma się nazywać demokratycznie „powszechnym podatkiem obywatel-skim“. Ma to być podatek nie na rzecz skarbu państwa, lecz magistratów ce-lem poprawienia finansów samorządo-wych. Podatek ten płaciliby bez wyjąt-ku (oczywiście prócz bezrobotnych) wszyscy mieszkańcy miast.

Niejednokrotnie już zajmowaliśmy głos w tej sprawie, stwierdzając dobit-nie, że w okresie wzmrożonego kryzysu, gdy pensje i zarobki maleją, wszelkie nowe obciążanie ludności opłatami sta-nowi

ciós ogromnie bolesny.

Ogólny wpływ z powyższego podatku na rzecz gmin miejskich ma wynieść około

25 milionów złotych rocznie.

Czy suma ta uratuje nasze samorzady od grożącej im ruiny — trudno przewi-dzieć. Istnieje przypuszczenie, że suma ta niewiele pomoże, albowiem sama go-spodarka naszych samorządów jest wa-dliwa i wymagająca uzdrowienia.

Podatek ten ma wynosić przy docho-dzie rocznym od 1500 do 3.000 zł. — 6 zł. rocznie, przy dochodzie od 3.000 do

4.800 — 8 zł. rocznie, przy dochodzie od 4.800 do 6.000 — 10 zł. rocznie, przy dochodzie od 6.000 do 7.800 — 12 zł. rocznie i t. d.

Osoby, których dochód wynosi od 50.000 do 100.000 złotych rocznie poda-tek ten wynosilby

300 zł. rocznie.

Ale o tych się nie martwimy. Kto za-rabia w dzisiejszych czasach 10.000 zło-tych miesięcznie, może zapłacić jeszcze 25 złotych miesięcznie podatku na rzecz magistratu.

Ale skąd mają wziąć na ten podatek ci, którzy dziś ledwo koniec z końcem potrafią związać, którzy

nie mogą żyć ze swej skromnej pensji

i dla których każdy grosz nowego po-datku stanowi poważną pozycję w bud-żecie?...

Kwestja wprowadzenia tego podat-ku nie jest jeszcze przesądzona. Sprawa ta ma być rozstrzygnięta w najbliż-szych dniach.

Szerokie masy mieszkańców miast i miasteczek z niecierpliwością oczekują wyniku projektu, złożonego przez Zwią-zek Miast.

— str. —

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ŁÓDZKIEJ ROZGŁOSNI

POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 7 grudnia 1932 roku.

11.40—11.50: Codzenny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteorologicznej dla komunikacji lotniczej.
11.55—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie progr. na dzień bieżący.

12.10—12.30: Muzyka z płyt gramofonowych.

12.30—12.35: Komunikat meteorologiczny.

12.35—14.00: Poranek szkolny z Filh. Warsz.

Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. J. Ozimińskiego, Stanisława Argasiń-ska (sopr.), Ludwik Urstein (akomp.). Słowo wstępne wypowiada Karol Hlawiczka.

14.00—15.15: Przerwa.

15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.

15.30—15.35: Kronika harcerska.

15.35—16.00: Program dla dzieci: a) „W grud-niowy wieczór“, Ewy Zarembiny, b) „Listy od dzieci“, omówi p. Wanda Tatarkiewicz.

16.00—16.40: Płyty gramofonowe.

16.40—17.00: „Polska“ po powstaniu styczniowym“, wygl. p. Władysław Malinowski.

17.00—17.30: Audycja dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnoksz. zorg. przez M. Ogn. Wakac. Liceum Krz.

17.40—17.55: Pogadanka dla sfer pracujących p.t. „Społeczne i moralne skutki bezrobocia“, wygl. dr. Balsingerowa.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień na-stępny.

18.00—19.00: Muzyka lekka z danc. „Adria“.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30: Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, repertuar teatrów.

19.30—19.45: Felleton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej“, wygl. p. W. Rogowicz.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—20.55: Rewja z płyt gramofonowych.

20.55—21.00: Wiadomości sportowe.

21.00—21.05: Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego.

21.05—22.00: Recital fortepianowy Józefa Tur-czyńskiego.

22.00—22.15: „Na widnokręgu“.

22.15—22.55: Muzyka salonowa z płyt gramofon-owych.

22.55—23.00: Urzęd. Komunikat Państw. Inst. Meteor. oraz komunikat policyjny.

23.00—24.00: Muzyka taneczna z kaw. Ziemiań-skiej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.25. **Praga.** „Raduz i Małulena“, bajka dramatyczna Zeyera, muzyka Suka.

20.00. **Berlin.** Koncert symf. z Fil-harmonji.

21.15. **Dawentry.** Koncert kompozytor-ski Edwarda Elgara. Tr. z Queen's Hallu.

21.30. **Strasburg.** Koncert symf.

23.00. **Lipsk.** Koncert kompozytorski Maxa v. Schillingsa.

Rolnik zamordował swego stryja

Zbrodniarz stanął przed sądem bydgoskim

Bydgoszcz, 6 grudnia.

Przed Sądem Okręgowym w Byd-goszczy toczyła się sensacyjna roz-prawa przeciwko 54-letniemu rolniko-wi z Myszkowa, pow. szubińskiego nie-jakiemu Michałowi Ernestowi Erdma-nowi oraz jego kuzynce 36-letniej Ber-cie Głubowej handlarce z Gdyni.

Akt oskarżenia zarzucał Erdmanowi że zabił on swego stryja 62-letniego Jakuba Brzezińskiego, Głubowej zaś namowę do tego czynu. Straszne to zajście według zeznań świadków miało przebieg następujący:

Brzeziński mimo podeszłego wieku chciał się żenić z niejaką Anastazją Deptówną w Szaradowie, pow. Szubin, to też często jeździł do swej narzecz-o-nej, wożąc jej podarki. Nie podobało się to jego córce Bercie, która bała się że wobec takiego stanu rzeczy

nic nie zostanie w spadku. Namówiła więc swego kuzyna, Erdmana, wyko-rzystując przytem niechęć i urazę jego, do pobicia Brzezińskiego. Nie zwleka-jąc długo Erdman w dniu 13 września br. wyszedł naprzeciw wracającego od narzeczonej stryja i pod lasem w oko-licy Mycielewa napadł na niego i pobił laską po głowie do nieprzytomności. Następnie pokrwawionego Brzezińskie-go pozostawił na łaskę losu, a sam ro-werem odjechał do domu. Rannym Brzezińskim zaopiekowali się nieba-wem pasażerowie przejeżdżającego au-ta, nieszczęśliwy jednak zmarł po kilku dniach.

Po przeprowadzonej rozprawie sad ogłosił wyrok skazujący Michała Erd-mana na 5 lat, a Głubową na cztery lata więzienia. Tak prokurator jak i obrona wnieśli apelację.

Aresztowanie kurjera sowieckiego,

który został wysłany do Paryża

Włno, 7 grudnia.

Ze Stołpców donoszą, iż ońegdaj na stacji granicznej Niegoroluje funkcjonar-jusze G. P. U. na skutek otrzymanej de-peszy z Moskwy, zatrzymali pewnego wyższego urzędnika ambasady sowiec-kiej w Paryżu, który udawał się do Pa-ryża.

Urzędnik ów włócił ważne dokumen-ty dotyczące ostatniego podpisanego

paktu francusko-sowieckiego o nieagre-sji.

W związku z zatrzymaniem pełno-mocnego kurjera ambasady sowieckiej, rozeszły się pogłoski, iż kurjerowi w drodze skradziono ważne dokumenty o których on wogóle nic nie wiedział.

Według innej wersji kurjer był po-dejrzany o działalność antykomunistycz-ną, i w związku z tem został areszto-wany.



Adolf Menjou

Jest najpracowitszym artystą filmowym

(lu). Znany reżyser Ernest Lubicz, pracujący w Ameryce, lecz ostatnio ba-wiący w Berlinie, w wywiadach z dziennikarzami niemieckimi opowiada o swych najbliższych współpracownikach — artystkach i artystach filmowych. W kolejno zamieszczanych artykułkach podawaliśmy jego opinie

o Poli Negri i Janingsie, dziś przysła kolej na Adolfa Menjou.

— Janings — twierdzi Lubicz — jest dla mnie typem aktora „aktywnego“, podczas gdy typowym przedstawicie-lem aktora „pasywnego“ jest niewątpli-wie Adolf Menjou. Jednem, nieznanym poruszeniem brwi artysta ten mó-wi znacznie więcej niż kto inny żywio-łowa gestykulacja.

Adolf Menjou posiada wyjątkowy ta-lent mimiczny, którego jednak nie na-dużywa. Do historii ekranu wejdzie on niewątpliwie jako

twórca typu eleganckiego mężczyzny.

W życiu towarzyskiem Adolf Menjou uchodzi za człowieka bardzo wesołego, rozmownego i czarującego swymi dw-cipami. Poza tem jest to człowiek, który **wszystko wie i w dodatku lepiej niż inni.**

Gdy nakręcam film, w którym wystę-puje Menjou, nie czytam gazet, gdyż od niego dowiaduję się wszelkich, naj-świeższych informacji. Menjou wie wszystko — co słycać na giełdzie, jak-że są ostatnie wydarzenia polityczne, kto kogo zamordował, w jakim piśmie drukują najlepszą powieść i nawet — jaki obraz przynosi największe kasy...

Menjou wie wszystko... To jest jego drugi zawód. Jego energia i pracowitość jest poprostu zadziwiająca. Do studia

przybywa zawsze pierwszy i odchodzi **ostatni.**

Nigdy nie jest zmęczony — kończy swe zwierzenia Lubicz — i praca z nim jest naprawdę wielką przyjemnością.

Nowiny

teatralne i filmowe

(lu). W Berlinie odbyła się premiera ciekawego filmu niemieckiego pod tyt. „Pierwsze prawo dziecka“. Film ten reżyserował Lang, a scenarjusz napi-sała jego małżonka Thea Harbou (Au-torka filmów „Metropolis“, „Kobieta na księżycu“ i inn.).

W obrazie tym występują nieznanii aktorzy niemieccy i dawno już niewi-dziana na ekranie Erna Morena. Tre-sścią tego obrazu jest życie dzieci bez-robotnych i stosunek rodziców do tych przez kryzys unieszczęśliwionych istot.

(lu). „Akademia Sztuki Filmowej“ w Hollywood postanowiła odznaczyć pierwszą nagrodą za najlepszą kreację aktorską ostatniego roku Wallace'a Pe-ery za jego gre w filmie „Czemp“, re-żyserji King Vidora.

(lu). Józef Sternberg hawi obecnie na wywczasach na wyspie Tahiti! Po powrocie z urlopu zabierze się natych-miast do pracy nad nowym filmem z Marleną Dietrich w głównej roli.

CASINO 3-c tydzień re-kord powodzenia

Ostatnie dni!

„BLOND VEI US“

J. von STE NBERGA w roli gł.

Marlena DIETRICH

Ceny miejsc zniżone:

Zł. 1, 1.50 i 2.50



Komu uśmiechnęła się fortuna

Lista 54 zwycięzców naszego wielkiego konkursu sportowego

Uczestnicy naszego konkursu sportowego musieli dość długo czekać na wyniki. Nie stało się to jednak z naszej winy. Nasz konkurs przeszedł najmielsze oczekiwania. Nie przypuszczaliśmy, że zdoła on w tym stopniu zainteresować opinię sportową i że wpłynie tak rekordowa ilość odpowiedzi.

Redakcja nasza została formalnie zasypana kuponami, których liczba przekroczyła 70 tysięcy. Jest to cyfra rekordowa i doprawdy imponująca.

Śmiało zaryzykować można powiedzenie, że konkurs nasz był największy z dotychczasowych w Polsce i pod względem ilości uczestników stanowi swego rodzaju rekord.

Niewątpliwie do tak wielkiego zainteresowania przyczynił się sensacyjny przebieg tegorocznych zmagani ligowych.

Dopiero w ostatnim dniu spotkań wyjaśniona została kwestia mistrzostw, które niejednemu z naszych Czytelników spędzały sen z oczu.

Dzisiaj możemy wreszcie podać do wiadomości uczestników konkursu, komu uśmiechnął się los szczęścia.

Wierzmy, że niejednego spotkało wielkie rozczarowanie, gdyż mimo nadejścia trafnej odpowiedzi nie zdobył żadnej nagrody. Należy jednak wziąć pod uwagę, że trafnych odpowiedzi było bardzo (17260) kuponów i komisja konkursowa musiała przeprowadzić losowanie.

Na posiedzeniu odbytym w dniu 5 b. m. o godz. 21-ej w lokalu redakcji „Expressu” komisja w składzie par. Paweł Woskiewicz (Korn. Okr. Śródm. W. F.), Kazimierz Wardęszkiewicz (sędzia ligowy) i Stefan Kaluszner (redaktor działu sportowego „Expressu”) przyjęła za podstawę, że niektóre nagrody o charakterze ściśle lokalnym, jak np. bilety do kin przydzielane należy ze względów technicznych zwycięzcom danej miejscowości.

Losowanie pozostałych nagród odbyło się zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami i w myśl regulaminu konkursu.

Protokół komisji sporządzony został natychmiast po losowaniu i podpisany został przez członków komisji.

Wyniki konkursu, które ogłaszamy poniżej sprawią niewątpliwie wiele radości tym wszystkim, którym szczęście sprzyjało. Zdobywca 10 korcy węgla zaoszczędzi sobie poważny wydatek na zimę i będzie miał zarówno on jak i jego rodzina zapewnione ciepło w mieszkaniu.

Przydadza się również zwycięzcom nagrody pieniężne. Zresztą kto dziś nie narzeka na brak gotówki, a przecież święta za pasem i każdy grosz się przydaje.

Inni znów otrzymają przeróżnego rodzaju utensylja sportowe, co im umożliwi uprawianie sportu.

Jest również wielu takich, którzy wygrali bilety do kina, inni znów otrzymają bezpłatną prenumeratę naszego pisma i t. d.

A oto lista szczęśliwych zwycięzców naszego konkursu:

10 korcy węgla górnośląskiego (Firma Stan. Schmidling, Kraków, tel. 17612) p. Franciszek Rózek, Kraków, Górka, Narodowa 4-a.

2 bilety do kinoteatru Słońce p. Artur Kleruczenko, Kraków, Czarnowiejska 67

3 bilety po dwie osoby do kinoteatru

Słońce p. Stanisław Szpilczkowski, Kraków, 2 pułk lotniczy.

30 zł. gotówką p. Uzar Józef, Kopalnia Ema 42, pow. Rybnicki, G. Śląsk.

20 zł. gotówką p. Antoni Łuchniak, Łódź, ul. Młynarska 36.

Kostium treningowy z błyskawicznym zamkiem (Składnica sportowa Stadion, ul. Piotrkowska 183) p. Antoni Wojtyła, Mysłowice, Pszczyńska

1 kapelusz kajakowy (Firma S. Wiener, Kraków, ul. Stradom 5), p. Alfons Guziński, Tczew, ul. Paderewskiego 8.

1 figura pamiątkowa p. Zygfryd Mielczarek, Lubartów, Lipowa 3. Województwo lubelskie.

1 para bucików lekkoatletycznych

(Firma Wurm, Kraków, ul. Szewska 5), p. Edward Owczarek Piotrków Trybunalski, ul. Przędzalniana 7.

3 bilety po 2 osoby do kina Splendid p. Marjan Kubiak — Łódź, Kilińskiego Nr. 158.

2 bilety po 2 osoby do kina Splendid p. Moniek Wygodny — Łódź, ul. Magistracka 1.

2 bilety po 2 osoby do kina Casino p. Eugenjusz Jaranowski, Łódź, ul. Fijałkowska 23.

2 bilety po 2 osoby do kina Casino p. Józef Peichel, Łódź, ul. Narutowicza 96.

2 bilety po 2 osoby do kina Splendid

p. Eugenjusz Krzeniński, ul. Zagajnikowa 59.

3 bilety po 2 osoby do kina Casino p. Helena Jessen, Łódź, ul. Srebrzyńska Nr. 91.

1 bilet na 2 osoby do kina Casino p. Salek Kozłowski, Łódź, Franciszkańska 9.

1 bilet do kina Casino na 2 osoby p. Eugenja Bronisław, Łódź, Cegielniana 87.

1 bilet na 2 osoby do kina Casino p. Henryk Gajnert, Łódź, ul. Żytnia 5.

Rakieta tenisowa (Firma Stadion, Kraków, ul. Grodzka 26) p. Ignacy Rubik, Sosnowiec, ul. Bronia 4.

Łuk sportowy (Składnica sportowa N. B. Mirtenbaum, Łódź, Piotrkowska 69), p. Elżbieta Kasprzak, Ruda Pabianicka, Łakowa 76.

1 piłka siatkowa (Składnica Sportowa Olimpiada, Lublin, ul. Kościuszki 11) p. Jan Siemiński, Lublin, ul. Młyńska 7.

Figura pamiątkowa p. Bernard Lubliński, Katowice, ul. Sobieskiego 16.

1 kapelusz kajakowy, p. Witold Lida Tomaszów Mazowiecki, ul. Mireckiego 3.

6 kawałków mydła toaletowego (Firma Tlen — Kraków), p. Ziółkowski Leon Gdynia - Grabówek, Spółdzielnia mieszkaniowa 10.

15 złotych gotówką p. Władysław Filipiak, Łódź, Al. Unji 18.

1 para butów futbolowych (Składnica sportowa R. Kowalski, Łódź, ul. 11-go Listopada 26), p. Tadeusz Kaj, Zd. Wola, ul. Wodna 24.

1 para obreczy drewnianych do roweru (Firma Argus, Łódź, ul. Doby 2-4) p. Aleksander Leszczyński, Grudziądz, ul. Grobliowa 33.

6 kawałków mydła toaletowego, p. Franciszek Frydrieh, Katowice, ul. Franciszka 31.

Nagrodę pocieszenia w postaci miesięcznej bezpłatnej prenumeraty otrzymali pp. Henryk Szymański, Łódź, ul. Przędzalniana 42, Izak Szklarczyk, ul. Zawadzka 7, Stanisław Maliński, Wysoka 11, Pola Barminierówna, Mochnackiego 10, Janina Watała, Niemcewicz 5, Harry Marszner, Pomorska 68, Eugenjusz Stefanlak, Poprzeczna 6, Stanisław Morawiec, Ogrodowa 28, Marian Rapoport, Zielony Rynek 6, Czesław Brzozowski, Zamość, Gimn. Państwowe im. Zamojskiego, Henryk Jaciński, Tarnów, ul. Legionów 15, Andrzej Kulczycki, Krzeszowice obok Krakowa, Aleksy Hejne, Pabjanice, ul. Sw. Jana 5, Izrael Fiszbain — Równe, ul. Marszałka Focha 28, Józef Tokarski, Kraków, Wielicka 8, Stanisław Kasztelan, Weyherowo, ul. Kościuszki 7, Bernard Goldman — Kraków, ul. Płaskowska 45, Łazowski Jan, Oddział Sztapu DOK V — Kraków, Stefan Herczak, Ostrów Wielkopolski, ul. Kaliska 1, Stanisława Liberówna, Oświęcim, ul. Berka Joselewicza 14, M. Geminder, Zakopane, Hotel Werch, Krupówki 32, Stefan Tymejczyk, Zgierz, Berka Joselewicza Nr. 33, Stanisław Szczygiel, Jaworzno, Jerozolima 13/92, Zygmunt Widziński, Włocławek, ul. Ciasna 3, Józef Bogusławski, Ozorków, Piłsudskiego 49, Ludwik Wasik, ul. Ciasna 4 — Kalisz.

Termin rozdania nagród ogłoszony zostanie dodatkowo w sobotnim numerze „Expressu”.

Śczęśliwi zwycięzcy, którzy zauważą jakiejś niedokładności w swych adresach, zechcą łaskawie je sprostować listownie.

Dzisiaj mecz piłkarski Austria—Anglia.

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie na boisku Chelsea w Londynie mecz piłkarski Anglia—Austria, stanowiący bezspornie największe wydarzenie sportowe, dwudziestego wieku.

Aby zrozumieć jakie zainteresowanie wywołało powyższe spotkanie warto zwrócić do jakiegoś pisma angielskiego lub wiedeńskiego.

Nigdy jeszcze żadnej imprezy nie poświęcano w prasie tyle miejsca. Mecz dzisiejszy będzie decydującą rozgrywką między piłkarstwem kontynentu i piłkarstwem angielskim.

Austriacy piłkarze, którzy w ostatnich latach potrafili wysunąć się na czoło piłkarstwa europejskiego, stoją przed wielką zadaniem, albowiem patrzy na nich w dniu dzisiejszym cała Europa, która w austriakach widzi godnych reprezentantów kontynentu.

Zarówno Anglii jak i Austriacy przygotowawali się do dzisiejszej walki z niezwykłą starannością.

Mecz dzisiejszy, który rozpoczyna się o godz. 2.30 popołudniu, transmitowany będzie na szereg stacji europejskich.

Przed meczem bokserskim Łódź — Sztokholm.

Ostateczna reprezentacja Łodzi na mecz bokserski Łódź — Sztokholm, który odbędzie się w czwartek w sali teatru „Scala”, przedstawia się następująco. Waga musza: Pawlak (IKP), w. kog.: Leszczyński (IKP), w. piórkowa: Taborak (IKP), w. lekka w. pol. Garncarek (IKP), w. średnia: Chmielewski (IKP), w. półc. Kempa (IK) i w. ciężka: Rostaw (Zjednoczone).

Ustalony również został ostateczny skład sędziów, a mianowicie sędzią ringowym będzie p. Ermanowicz z Poznania, zaś sędziami punktowymi ze strony Sztokholmu prezes FIB-u p. Sorderlund i ze strony Łodzi prezes ŁOZB p. Otto Landeck. W dniu dzisiejszym Szwedzi przyjeżdżają do Łodzi i w hotelu „Savoy” w którym zamieszkażą odbędzie się spotkanie pięściarzy.

Walne zebranie sędziów piłkarskich.

Doroczne Walne Zgromadzenie łódzkiego Okręgowego Kolegium Sędziów, odbędzie się w sobotę dnia 17 grudnia, w lokalu przy ul. Skwerowej 1, o godz. 19-ej w pierwszym i o godz. 19.30 w drugim terminie.

Ostateczny skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami

Ostateczny skład reprezentacji robotniczej Polski na mecz z Niemcami o mistrzostwo Europy (dn. 26 bm. w Lipsku) ustalony w dniu wczorajszym przez kapitana sportowego ZRSS jest następujący: bramka: Suwała (RKS Zagłębie), rez. Słowik (RKS Katowice), obrona: Głogowski (Widzew, Łódź), Kuta (Zwierzyniecki, Kraków), pomoc: Smosarski I (Skra, W-wa), Janusz (Skra, W-wa), Goldblum (Zagłębie), atak: Rote (Widzew, Łódź), Sokółowski (Marymont, W-wa), Błazalek (Skra W-wa), Smosarski II (Skra) i Przeorowski (Marymont).

Jak widzimy skład powyższy jest nieco odmieniany od poprzednio ustalonego, przyczem figuruje w nim 2-ch graczy łódzkich Głogowski i Rote.

Wyjazd drużyny do Niemiec nastąpi dn. 24 bm., przyczem reprezentacja rozegra mecz treningowy z jedną z drużyn ligowych (prawd. z Legią).

W niedzielę walne zebranie

Polskiego Związku Tenisa Stołowego.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi w lokalu YMCA przy ulicy Piotrkowskiej 89, Walne Zebranie Polskiego Związku Tenisa Stołowego. Porządek zebrania został wyznaczony na godz. 9-tą w 1-szym i na godz. 10-tą w 2-im terminie. Na zebranie zapowiedzieli swój przyjazd prócz delegatów poszczególnych okręgów również prezes krak. okr. Hornung i prez. lwowskiego okr. red. Przybylski. Porządek zebrania przewiduje prócz zagajenia i sprawozdań, również rozpatrzenie aktualnych zagadnień i wybór nowych władz. Polski Zw. Tenisa Stołowego skupia obecnie 5 okręgów, a mianowicie: pomorski, krakowski lwowski, łódzki i wileński, pozatem w najbliższym czasie dotąca się również okręgi: częstochowski, śląski, stanosławowski i warszawski.

Sztokholm--Inowrocław 13:3

Inowrocław, 6 grudnia.

Dzisiejsze międzymiastowe spotkanie w boksie Inowrocław — Sztokholm zakończyło się wynikiem 13:3 dla Sztokholmu.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68 148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z. kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Ostatnia minuta.

Miliarder amerykański chce kupić wyspę hiszpańską

Paryż, 7 grudnia.

(Telegram własny)

(t) Miliarder amerykański Martin Right zwrócił się do rządu hiszpańskiego z propozycją odkupienia wyspy Cabrera. Wyspa ta ma pięć kilometrów długości i zamieszkiwana jest przez nielicznych kolonistów. Miliarder amerykański gotów jest wypłacić odszkodowanie kolonistom. Na wyspie tej zamieszkać ma około 20 milionerów amerykańskich znudzonych życiem.

Zamknięcie list adwokackich

w Niemczech na okres trzech lat

Berlin, 7 grudnia.

(Telegram własny)

(t) Wczoraj obradował w Berlinie zjazd delegatów rad adwokackich. Na zjeździe tym omawiana była sprawa pauperyzacji stanu adwokackiego. Wielu adwokatów wskazywało, iż nie są w stanie zarobić na utrzymanie. Zjazd postanowił zwrócić się do ministra sprawiedliwości z memorjałem w którym wskaże na konieczność zamknięcia list adwokackich na okres trzech lat.

Nowe ograniczenia dla emigrantów

udających się do Stanów Zjednoczonych

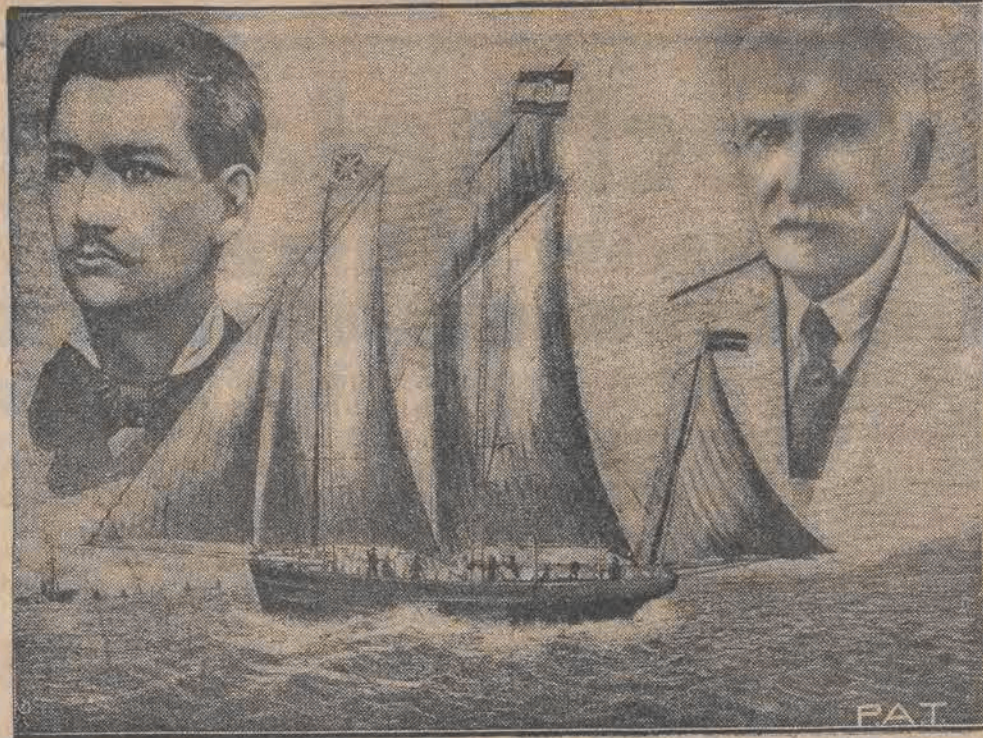
Nowy Jork, 7 grudnia.

(Telegram własny)

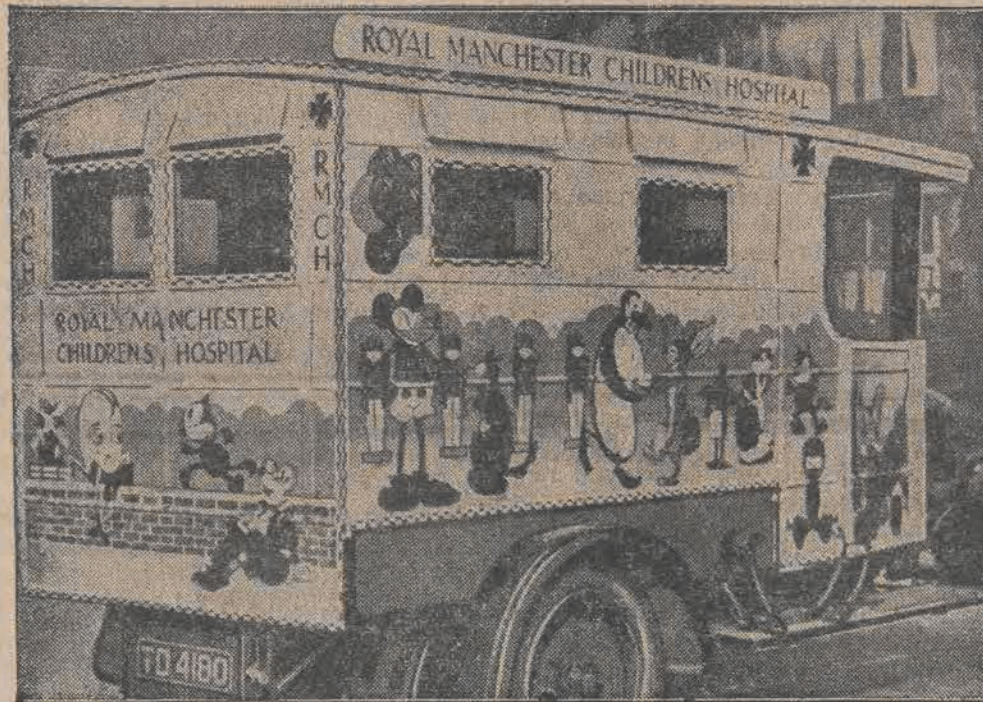
(t) Amerykański minister pracy opracował nowy projekt, który ma jeszcze bardziej utrudnić napływ emigrantów. Wedle tego projektu każdy cudzoziemiec, który ma osiąść na stałe w Ameryce będzie musiał umieć czytać po angielsku. Utrudnione zostanie również nabywanie obywatelstwa Stanów Zjednoczonych. Ilość mogących przybyć do Ameryki emigrantów będzie każdorazowo ustalana przez departament pracy.

Nieście pomoc najbiedniejszym

W 50-tą rocznicę kolonizacji polskiej w Kamerunie



W dniu 13 grudnia 1882 r. wyruszyła w Havru pod kierunkiem Stefana Rogozińskiego polska ekspedycja naukowa do Kamerunu. Poza stroną naukową ekspedycja miała na celu zdobycie ziemi afrykańskiej dla założenia tam pierwszej niezawisłej kolonii polskiej. Wyprawa wyruszyła z Havru na małym żaglowcu „Lucja-Małgorzata”. Rogozińskiemu towarzyszyło kilku najbliższych przyjaciół, między nimi Klemens Tomczak i Leopold Janikowski. — Na zdjęciu naszym widzimy żaglowiec „Lucja-Małgorzata”, na którym ekspedycja Rogozińskiego wyjechała do Kamerunu oraz podobizny towarzyszy Rogozińskiego: na lewo Klemensa Tomczaka, na prawo — Leopolda Janikowskiego, jedynego pozostałego przy życiu członka ekspedycji.



Wielki szpital dziecięcy w Manchester sporządził oryginalną karetkę do przewożenia chorych dzieci. Karetka ta ma liczne humorystyczne rysunki, aby dzieci zapomniały w drodze do szpitala o swych cierpieniach.

Święty Mikołaj w Belgii



Święty Mikołaj cieszy się wśród dzieci całego świata tą samą popularnością, co i u nas. Na zdjęciu naszym widzimy świętego Mikołaja, rozdającego dary dziećmi jednego z miast belgijskich.

Samobójstwo przemysłowca filmowego w Berlinie

Berlin, 7 grudnia.

(Telegram własny)

(t) Wczoraj popełnił samobójstwo, znany przemysłowiec filmowy Maxim Galizenstein, właściciel wytwórni „Maxim”. Zmarły odgrywał wybitną rolę w świecie filmowym, jednak po wynalezieniu aparatów dźwiękowych nie potrafił dostosować się do nowych warunków.

Tallin, 7 grudnia.

(t) Rząd estoński wyda w najbliższych dniach szereg dekretów na mocy uzyskanych pełnomocnictw. Wszystkie operacje walutowe bankowe będą obłożone 15-procentowym podatkiem. Wprowadzone zostaną specjalne opłaty od importu, które w zasadzie uniemożliwią przywóz z zagranicy. Rząd utworzy również specjalny fundusz pomocy dla bezrobotnych.

Codzienna nowelka.

Portfel bankiera

W modnej restauracji „Kongo” było rojno i gwarno. Znakomita orkiestra, sprowadzona z Londynu, grała najnowsze szlagiery. Jakiś mulat, w nieskazitelnym fraku, śpiewał smętne piosenki, spoglądając w stronę bogatych, ubrylantowanych cudzoziemców.

Kelnerzy nie mogli podolać pracy. Uwijając się między stolikami, ocierali pod z czoła.

— Dlaczego jesteś dziś taki smutny? — pytała młodzianka, jasnowłosa tancerka grubego bankiera, który już od szeregu dni stale ją zapraszał do stolika.

Tłusty bankier nawet jej nie odpowiedział.

Nie był wcale smutny. Poprostu miał już dość tej wrzaskliwej orkiestry, modnego lokalu i rozkapryszonej tancerki. Wolał pójść do domu i wyspać się, bo następnego dnia miał załatwić dużo ważnych spraw.

— Złe się dziś czuję — odparł wreszcie tancerce — Bardzo cię przepraszam, ale muszę już opuścić ten lokal.

Tancerka wzruszyła pogardliwie ramionami. Nie będzie go prosiła, by pozostał.

Znajdzie innych...

Bankierowi z trudnością udało się zatrzymać kelnera, który w tej właśnie chwili przyjmował obstalunki jedno-

ześnie przy dwóch stolikach.

W tym samym czasie szofer bankiera drzemał w wspaniałej limuzynie, która już prawie od godziny stała przed „Kongo”.

Nagle przed samochodem zatrzymał się jakiś wynędzniały mężczyzna w zniszczonym, zrudziałym palcie.

Gdyby mu się ktoś uważnie przyjrzał stwierdziłby niewątpliwie, że ma przed sobą inteligenta, któremu prawdopodobnie jeszcze niedawno dobrze się powodziło. Obecnie jednak niewiele się już różnił od całej gromadki żebraków, która w nocy wystawała przed restauracją.

— Czego chcesz? — krzyknął nań szofer, który nagle zbudził się z drzemki.

Nieszczęsny nawet nie zdążył mu odpowiedzieć.

W tej chwili w drzwiach lokalu ukazał się bankier. Spieszył się bardzo i na ulicy jednocześnie zapinał futro i liczył pieniądze.

— Błagam pana, mam chorą żonę i dzieci, proszę choć o kilka groszy — zwrócił się doń żebrak.

— Nie mam czasu — mruknął bankier w odpowiedzi i wskoczył do samochodu.

Po chwili auto ruszyło z miejsca. I wówczas nieszczęsnemu żebrakowi

nagle mocniej zabiło serce. Tak, nie mógł się przecież omylić!

Nadepnął nogą na portfel!

Podnieść go? Oczywiście, musi podnieść. A jeśli ktoś zauważy, jeśli zawezwie policję? Mogą go aresztować, posadzić o kradzież.

Po chwili umyślnie rzuca na ziemię pudełko zapalek. Podniósł je razem z portfelem i szybkim krokiem oddala się od restauracji.

Był na jakąś ciemną uliczkę, gdzie go nikt nie dojrzy, nikt nie zawezwie policji.

Zatrzymał się przed bramą jakiejś odrapanej kamienicy. Portfel ma w bocznej kieszeni palta. Nie wyjmując go jednak.

— Zabrać, nie szukać prawego właściciela? — myśli — A więc będę złodziejem. Gdyby mnie nawet nie przyłapano, nie będę już nigdy miał czystego sumienia. A w domu chora żona. Dzieci już od czterech dni nie widziały chleba. I ja przez cały dzień nie miałem nic w ustach.

Rozmyślał dość długo.

I wreszcie docyduje:

— Jutro rano oddam pieniądze. Przecież chyba otrzymam znaleźnię! Jeśli w portfelu jest dużo pieniędzy, to i w ten sposób zarobię pewną sumkę!

Gdy już postanowił, zbliża się do latarni.

Wyjął portfel.

Pociemniało mu w oczach.

Tysiąc złotych, dwa, trzy, cztery, pięć. Nie, przecież to cały majątek!

Wtem otrzymał potężny cios w skroń.

Gdy padł na bruk uliczny, czuł, że mu ktoś wydziera z ręki pieniądze. Nie mógł już jednak wydobyć ze siebie żadnego dźwięku.

Dwaj elegancko ubrany mężczyźni, którzy mu wydarli portfel, wskoczyli do przejeżdżającej taksówki.

Byli pewni, że szofer nie widział, co się działo pod latarnią.

Kierowca widział jednak wszystko i zamiast do „Konga”, dokąd zamierzali pojechać pasażerowie, zawiózł ich przed lokal najbliższego komisariatu.

Opryszków wpakowano do aresztu. Portfel z pieniędzmi zabrał kierownik komisariatu.

Po pewnym czasie policja wraz z szoferem daremnie szukała na ciemnej ulicy mężczyzny, który został obrabowany. Nie znaleziono go już.

Nazajutrz w południe gruby bankier otrzymał swe pieniądze. W portfelu znajdowały się wizytówki, dzięki czemu ustalono jego adres.

Szofer, który przyczynił się do aresztowania opryszków, dostał kilkaset złotych.

A w tym samym czasie w ciemnej, wilgotnej izdebce jęczał z bólu nieszczęsny człowiek, którego dotkliwie pobito na ulicy. Żona obandażowała mu głowę i wyszła na miasto, by sprzedać jego ostatnią parę bucików.

Tłum. D.